Nr. 164. Kraków, wtorek 16 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 15 czerwca.

Dymisya Szella.

Czteromiesięczna walka rządu węgierskiego z obstrukcyą o podwyższenie kontyngentu rekruta o 27.000 ludzi kończy się — ustąpieniem węgierskiego prezydenta ministrów, czyli zupełną klęską rządu. Ponieważ armia jest instytucyą wspólną dla Węgier i Austryi, ponieważ dalej usłużny parlament austryacki uchwalił — dla zamydlenia oczu ludności — że ustawa w Austryi dopiero wtedy będzie obowiązywała, gdy i Węgrzy ją przyjmą — przeto wraz z upadkiem Szella kompromituje się śmiertelnie i większość parlamentu wiedeńskiego.

Większość ta spieszyła się z uchwaleniem owej podwyżki tak bardzo, że dnia 19 lutego jak szalona prowadziła do 3 godziny w nocy bój z socyalnymi demokratami, aby tylko gotową ustawę „przedłożyć cesarzowi przy kawie“, jak się wyraził jeden z dowcipniejszych posłów. W trzech latach wynosiłaby już ta podwyżka przeszło 80.000 żołnierza i dziesiątki milionów koron, stanowiła więc dla państwa tak wyniszczonego jak Austrya straszne obciążenie! Ale skorumpowani polityczy wiedeńscy, z Kołem polskiem na czele, z zamkniętemi oczyma, bez najmniejszego wstydu — przykładem: stare spodnie ks. Pastora! — głosowali za tym wielkim ciężarem.

Dopiero opozycya węgierska zobaczyła niepopularność wymagań rządowych i postanowiła wytargować przy tej okazyi „narodową armię“ dla Węgier. Zawrzała walka zagrożonego w swoich dotychczasowych podstawach militaryzmu z narodowym szowinizmem Węgrów i w walce tej pierwszą ofiarą pada najsprytniejszy gracz parlamentarny Koloman Szell (czytaj: „Sell“), cofając się przed użyciem gwałtu, któryby i tak nic nie pomógł, a nie mając pod ręką osławionego § 14 konstytucyi austryackiej.

Jeżeli militaryzm zrezygnuje na razie na Węgrzech z 80.000 nowych żołnierzy, to i austryacka ustawa o kontyngencie rekruta traci swoją moc obowiązującą i na ten rok około 15.000 młodych ludzi, już wziętych do wojska w Austryi, musianoby puścić do domu.

Sprawą tą oczywiście zajmiemy się bliżej, skoro tylko dymisya Szella stanie się faktem oficyalnie dokonanym.

Ugodowcy o socyalistach i narodowych demokratach.

Świeżo ukazała się bardzo ciekawa książka, stanowiąca t. III seryi „Materyałów i myśli politycznych, a napisana przez tegoż samego Scriptora, którego pracę o „Naszej Młodzieży“ „Naprzód“ już omawiał w swoim czasie. Nowy tom tego wydawnictwa jest poświęcony charakterystyce działających w Polsce „stronnictw skrajnych“ — socyalistycznego i narodowo-demokratycznego, głównie zaś tego ostatniego. Książka ma być „wyrazem przekonań całego koła ludzi“ — zwolenników pracy legalnej, jak ich autor nazywa i stanowi „proces, wytoczony przed trybunałem opinii narodowej przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszem za szkodliwe i zgubne poczytujemy“ — jak oświadcza Scriptor. Oryginalnem jest to, że ci „zwolennicy pracy legalnej“ wydają książkę bezwarunkowo nielegalną w zaborze rosyjskim, dla którego przedewszystkiem jest przeznaczona, udowadniając tem najlepiej, że nieuciekanie się do działalności nielegalnej jest w zaborze rosyjskim nawet dla ugodowców zupełną niemożliwością.

Ale przyjrzyjmy się bliżej treści „Naszych stronnictw skrajnych“. W części pierwszej — Objaśnienia wstępne — Scriptor usiłuje skreślić genezę trzech działających obecnie w zaborze rosyjskim obozów na tle rozwoju stosunków publicystycznych po powstaniu 1863 roku. Genezę tę przedstawia w następujący sposób:

od programu pracy organicznej przez „Przegląd Tygodniowy“, przez „Niwę“ do „Słowa“, do „Kraju“ i do stronnictwa pracy legalnej;

od programu pracy organicznej, przez „Przegląd Tygodniowy“ i „Prawdę“ przez „Głos“ do „Przeglądu Wszechpolskiego“ i „stronnictwa narodowo-demokratycznego;

od socyalizmu płynącego ze źródeł rosyjskich, przez socyalizm kosmopolityczny — do „Polskiej Partyi Socyalistycznej“.

O ile pierwszemu schematowi nic nie podobna zarzucić, o ile drugi mniej więcej odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy, o tyle trzeci jest fałszywy, albowiem i socyalizm nasz w swem zaraniu da się bardzo dobrze wyprowadzić od programu pracy organicznej, a wpływy socyalizmu rosyjskiego odbiły się na nim z niewiększą siłą jak wpływy narodnictwa rosyjskiego na ideał „Głosu“ — ojca „Przeglądu Wszechpolskiego“. To niezrozumienie właściwego charakteru socyalizmu w Polsce występuje i w dalszych rozdziałach książki Scriptora, jakkolwiek — należy to podnieść — względem ruchu socyalistycznego stara się on zająć stanowisko objektywne.

Część druga książki Scriptora jest właśnie poświęcona w całości charakterystyce „Socyalizmu na gruncie polskim“. Jako wstęp do tego podany został bardzo powierzchowny zarys rozwoju i dzisiejszego stanu ruchu socyalistycznego na zachodzie — na ogół biorąc, mniej więcej trafny, i w Rosyi — zupełnie niedający pojęcia o rzeczywistości. Następnie idzie charakterystyka socyalizmu polskiego w Poznańskiem i w Galicyi. Co do Poznańskiego i G. Śląska, to stan rzeczy też przedstawiony zupełnie trafnie, choć bardzo powierzchownie. Więcej błędów znajdujemy w obrazie socyalizmu w Galicyi. Widać, że Scriptor traktuje socyalizm w tych dwóch dzielnicach Polski niedbale, nie stara się dotrzeć do źródeł właściwych, znać, że mu chodzi wyłącznie o zabór rosyjski. Istotnie socyalizmowi w zaborze rosyjskim poświęcone zostały trzy rozdziały i widać, że autor chciał sumiennie wyzyskać bogaty materyał, z którego skorzystał. Scriptor uważa socyalizm w Polsce za czynnik poważny i uznaje w nim nawet czynniki dodatnie, twórcze obok rozkładowych naturalnie. Atoli brak dostatecznego przygotowania, dyletantyzm zupełny, nie pozwala Scriptorowi opanować materyału, z którego korzystał. Stąd błędy, od których się roi ta część jego książki. Ciekawe, że podstawą do charakterystyki „Proletaryatu“ był akt oskarżenia z procesu 1886 r. Epoka od upadku „Proletaryatu“ do założenia P. P. S. scharakteryzowana jest na podstawie bałamutnej, pełnej błędów broszury p. Veto „Dwadzieścia lat walki proletaryatu polskiego“. W rozdziale, poświęconym P. P. S. (wynoszącym 25 stronic), Scriptor czuje się na gruncie bardziej pewnym, ponieważ rozporządza bogatym materyałem, jakkolwiek nie umie się w nim zoryentować. Np. uważa broszurę „Program ugodowy“ (Londyn 1900) za wydawnictwo partyjne i opiera na niej wnioski co do siły socyalizmu w zaborze rosyjskim, tymczasem broszura ta nietylko nie jest partyjną, ale nawet nie jest socyalistyczną. Nieznajomość stosunków, każe mu utożsamiać oddział londyński P. P. S. z Centralizacyą b. Związku zagranicznego socyalistów polskich lub Komitetem zagranicznym P. P. S. Charakteryzując działalność wydawniczą P. P. S. w kraju. Scriptor przytacza odezwę „Proletaryatu“ z 1891, a wiele w czasie przed założeniem P. P. S. Wileński komitet robotniczy P. P. S. — to zdaniem Scriptora polski odłam socyal-demokracyi litewskiej, który wszedł w skład P. P. S., co świadczy o nierozumieniu tego, czem są u nas komitety robotnicze, a więc i samej zasady organizacyi partyjnej. Scriptor opowiada o jakiemś starciu pomiędzy robotnikami a wojskiem w 1897 r. w Dąbrowie Górniczej, o ponownem „starciu“ podczas strejku w Hucie Bankowej. Żadnych „starć“ nie było — było tylko strzelanie żołdactwa do spokojnie rozchodzącego się tłumu — i to nie dwa razy, tylko jeden raz. Żadnej tajnej drukarni wówczas nie odkryto — i nie wiadomo skąd Scriptor zaczerpnął tę wiadomość. Aresztowania 1897 r. w Wilnie i Kownie nic wspólnego z P. P. S. nie miały. „Echo życia robotniczego“ — było hektografowanym organem nie P. P. S. lecz L. S. D. Żadnych „kas oporu“ w 1899 nikt nie zakładał. Twierdzenie, jakoby P. P. S. postanowiła torem czy owego szpiega zgładzić, jest wręcz fałszywe, jak wiadomo, zgładziła kilku wybitnych żandarmskich, których podobnie nie wolno powtarzać, dopóki niema dowodów w postaci oświadczenia urzędowego partyi. Grzeszczak (recte Grzesiak) został zabity nie w Dąbrowie lecz w Warszawie, a Oraczewski nie został zamordowany, tylko poraniony. Takich błędów jest zresztą więcej.

Skończywszy z P. P. S., Scriptor przechodzi do właściwego przedmiotu swej pracy — do bardzo szczegółowej charakterystyki narodowej demokracyi, której poświęca prawie trzysta stron dzieła. Ze wszystkiego widać, że to co Scriptor pisze o socyalistach, bardzo go mało obchodzi, że charakteryzuje działalność P. P. S. jedynie z musu, ze względu na zupełność obrazu, który chce dać czytelnikom. Tem się też tłómaczy i ta objektywność, z jaką traktuje P. P. S. W części, poświęconej N. D. pod objektywnością góruje tendencya — tendencya wykazania za wszelką cenę, że działalność N. D. zagraża narodowi polskiemu strasznemi klęskami.

Ta tendencya i ta zawiłość, jaka cechuje stosunek autora „Naszych stronnictw skrajnych“ do narodowych demokratów mogłaby się wydawać niejednemu niezrozumiałą. Tłómaczy się ona jednak bardzo łatwo ewolucyą narodowej demokracyi na prawo, zagrażającą „stanowi“ posiadania p. Scriptora i jego obozu, grupującego się dokoła petersburskiego „Kraju“ i warszawskiego „Słowa“. Rzecz w tem, że N. D. w ostatnich czasach z karkołomną szybkością pozbywa się wszystkich postępowych i demokratycznych pierwiastków dawnego swego programu. Ta ewolucya zaś jest rezultatem napływania do szeregów N. D. uciekinierów z pod chorągwi „Kraju“ i „Słowa“. Żywioły reakcyjne, widząc zupełne bankructwo wszelkich usiłowań polityki ugodowej, przerzucają się do obozu nacyonalistyczno-narodowo-demokratycznego, który gościnnie dla nich drzwi swe otwiera, wyrzucając na śmiecie resztki swego demokratyzmu i postępowości. Mnóstwo ludzi, spodziewających się do niedawna wielkich rzeczy po „Kraju“ i jego zachodach ugodowych, dziś należy do zwolenników „Przeglądu wszechpolskiego“ — i ten werbunek do szeregów narodowo-demokratycznych w obozie masy ugodowej trwa z wzrastającą siłą, czem się tłómaczą np. te sukcesy materyalne prasy narodowo-demokratycznej, których świadkami jesteśmy. Rozpaczliwa chęć zapobieżenia dalszemu rozwojowi tej ewolucyi jest przyczyną powstania całej książki Scriptora.

Scriptor jest w gruncie rzeczy w ogromnym kłopocie. Chodzi mu o udowodnienie, że dzisiejsi narodowi demokraci są strasznymi rewolucyonistami, że pchają ze wszystkich sił społeczeństwo do zbrojnego powstania, że cała ich robota „zdąża do przetworzenia ludu wiejskiego w Królestwie na materyał wojenny dla przyszłego powstania“, że w tym piekielnym zamiarze urządzają demonstracye polityczne, że tajemnicza „Liga narodowa“ jest podziemnym rządem, kierującym znacznymi zastępami rewolucyonistów, że dalszy rozwój narodowej demokracyi grozi narodowi upustem sił i t. d. Zabrał się więc do wyciągnięcia tych wniosków z pracowicie zebranego materyału — i (o ironio!) musi na każdym kroku konstatować, że N. D. w ostatnich czasach pospiesznie się pozbywa wszystkich tych, strasznych dla Scriptora, cech. Musi więc skonstatować, że „pod koniec okresu organa stronnictwa dają już wyraz zupełnie odmiennemu zapatrywaniu na wartość demonstracyi. Zajmują wobec nich stanowisko krytyczne, upatrują w nich wątpliwy środek wychowawczy, nawet nie wahają się piętnować ich szkodliwości („Wiek XX“), a kiedy wymykające się z pod ich komendy młodzież demonstruje na własną rękę, bez wiedzy i woli starszych... karcą surowo młodzieńcze wybryki (str. 94). Konstatuje więc, że „Przegląd wszechpolski“ oświadcza: „W Polsce okres zbrojnych walk o niepodległość skończył się i dalsze jego trwanie jest niemożliwością zarówno wobec zmian charakteru samego społeczeństwa, jak wobec militarnego rozwoju wielkich mocarstw współczesnych“ (str. 166). Stwierdza, że „w zakresie programu ludowego demokracyi narodowej nie było ani śladu żadnej — jak umiarkowane, a nawet konserwatywne żywioły“ (str. 181). Stwierdza czarnożółtość nowego kursu N. D. w Galicyi (str. 205, 209, 212). Materyały, którymi rozporządza, każą mu wypowiedzieć między innemi taką tyradę (na str. 298—299): „Czem już nie byli dzisiejsi szefowie sztabu narodowej demokracyi! W „Prawdzie“ byli zwolennikami pracy organicznej, pracowali nad stworzeniem trzeciego stanu i pisali płomienne artykuły o otwierających się przed nami wschodnich rynkach zbytu. W „Głosie“ podboje przemysłowe uznali za „baśnie“ i udowodnili, że nie tylko „stan trzeci“, ale wszystkie wogóle stany są przeżyte i zbędne, z wyjątkiem chłopów; cała „tysiącletnia kultura i tradycya“ jest „obca większości narodu“, „przeszłość dziejowa Polski jest wstrętną“, bo nie jest chłopską; lud, to właściwy naród i wszystko powiano być podporządkowane jego interesom. Dzisiejsi sztabowcy S. N. D. pracowali wówczas „w socyaliźmie“, zaprawionym rosyjskiem narodnictwem i wymyślali na czem świat stoi księżom i szlachcie. W r. 1894 umarł „Głos“, narodził się „Przegląd wszechpolski“. W nowym organie wyparli się socyalizmu i wszelkich spraw jego, przekreślili wyrok śmierci, wydany na wszystkie warstwy społeczne z wyjątkiem chłopskiej i poczęli posuwać się na prawo. Na ostatek pogodzili się w Galicyi ze szlachtą i klerem i zainaugurowali okres ostatni, który trwa dotąd. W ciągu lat piętnastu ci sami ludzie byli czerwonymi demagogami i poperali rządy, oparte na szlachcie, głosili „nieprzejednalność na wszystkie trzy fronty“ i zgodzili się na kompromis z Austryą. Możnaby prawie powiedzieć, że niema takiej polityki, w którejby (ci) mężowie stanu nie „pracowali“ krócej lub dłużej. Przecież był czas, kiedy zaczęli mięknąć wobec „ugody“ w Królestwie itd.“

Zdawałoby się, że taka ewolucya powinna byłaby tylko cieszyć Scriptora. Tymczasem z góry powzięta tendencya każe mu tę ewolucyę ignorować i przedstawić dzisiejszych narodowych jako krwiożerczych rewolucyonistów. To mu każe widzieć w normalnej ewolucyi „mistrzowską akrobatykę publicystów wszechpolskich“ (str. 212), „pozory ad hoc robionej trzeźwości“ (173). To mu każe zmniejszać znaczenie głównych menerów N. D.: Topora i Skrzyckiego i przewidywać ich w cieniu itd. I tu wyłazi tendencya ze wszystkich stron: naciąganie faktów, korzystanie z mów i artykułów dawnych, przekreślonych całą późniejszą działalnością dla scharakteryzowania dzisiejszego stanu rzeczy, wyzyskiwanie krytyki socyalistycznej dla celów stańczykowskich itp. sztuczki mają poprzeć oskarżenie N. D. o „rewolucyjność“. Czytelnik, nieznający się na rzeczy, a olśniony tendencyjnym doborem cytatów, może Scriptorowi uwierzyć i w ten sposób autor „Naszych stronnictw skrajnych“ odniesie pożądany dla siebie tryumf. Ale tryumf ten będzie wynikiem zupełnego zamięszania pojęć, jakie wprowadzają zwykle tak tendencyjne elaboraty, jakim jest dzieło Scriptora, które w kołach stańczykowskich spotka zapewne wielkie powodzenie. *L. Płochocki.*

WYPADKI W SERBII.

Przed wyborem króla.

Belgrad, 15 czerwca. „Mali Żurnal“ nie bierze pod uwagę formy republikańskiej i w kwestyi nowego władcy wyraża się, że jako kandydaci do tronu wchodzą w rachubę ks. Karageorgewicz i ks. Mirko czarnogórski. Pierwszy ma po swej stronie wszystkie sympatye ludu i wojska. Przez wybór Mirki odżyłaby znowu kwestya dynastyi.

„Belgradske Novine“ podnoszą, że dla Karageorgewicza, przez zniknięcie rywalizującej dynastyi, łatwiejszem będzie sprawowanie rządów w interesie narodu, albowiem usunięta została przyczyna, która mogłaby wywołać czysto dynastyczną politykę. Co się tyczy przyszłej formy rządu, to należy rozważyć, że niema stałej podstawy dla republiki z powodu geograficznego położenia kraju, uczuć narodu serbskiego i ze względu na historyczną tradycyę, zaś w szczególności z tego powodu, że naród serbski, przez stworzenie republiki, wstąpiłby na teren nieznany dla niego, co właśnie w panujących stosunkach byłoby niebezpiecznem.

„Stampa“ wywodzi: Rząd prowizoryczny, świadomy swoich wielkich obowiązków, pospieszył się

ze stworzeniem możności ustalenia położenia, zwołując zgromadzenie narodowe. To zgromadzenie musi być przejęte myślą, że przeszłość nowego władcy Serbii zapewnia epokę prawej i godnej pracy i że imię władcy, jego związki familijne i jego zapatrywania dają gwarancyę serbsko-narodowej polityki, którą dynastya Obrenowiczów miała zniszczyć. Przyszłość Serbii jest zawisłą od jej zdobyczy na polu polityki narodowej, w której polega nadzieja Serbii.

„Ustavna Srbija“ daje wyraz nadziei, że zgromadzenie narodowe okaże, iż dorosło do swego zadania, ponieważ naród przez długie, gorzkie doświadczenia się oczyścił.

Budapeszt, 15 czerwca. Węg. biuro koresp. donosi z Belgradu: W kołach radykalnych deputowanych powstał zamiar postawienia pewnych warunków Piotrowi Karageorgewiczowi celem ograniczenia władzy królewskiej, a przyznania narodowi szerszych praw. Istnieje zamiar zażądania, aby członkowie armii i urzędnicy także składali przysięgę na konstytucyę; aby generalissimus armii mianowany był przez skupczynę; aby przywróconą została konstytucya z r. 1888 i rozszerzona przez powszechne prawo głosowania.

Zgromadzenie narodowe.

Belgrad, 15 czerwca. Senatorowie i deputowani skupczyny zebrali się wczoraj wieczorem na naradę, która trwała do późna. Uchwalono jednogłośnie przywrócić z dniem dzisiejszym moc obowiązującą konstytucyi z roku 1888 i ogłosić jednomyślnie księcia Piotra Karageorgewicza królem serbskim, oraz wysłać do niego depeszę z zawiadomieniem o tej uchwale zgromadzenia narodowego. Noc upłynęła zupełnie spokojnie. Dzisiaj pomiędzy godz. 8 a 10 rano zbierze się zgromadzenie narodowe.

Belgrad, 14. czerwca. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło się o godzinie 11 przed południem.

Karageorgewicz wybrany królem.

Belgrad, 15 czerwca. Piotr Karageorgewicz **został wybrany królem.**

Żądania Karageorgewicza.

Belgrad, 15 czerwca. Jak słychać, Piotr Karageorgewicz stawia jako warunek przyjęcia godności króla, aby sprawcy zamachu zostali z Belgradu usunięci.

Były poseł serbski w Paryżu Rajowicz udał się do Genewy, aby pertraktować z Piotrem Karageorgewiczem.

Obdukcya zwłok Aleksandra.

Belgrad, 15 czerwca. Ogłoszono następujący protokoł obdukcyi zwłok króla Aleksandra: Pokrywa czaszki 11 mm. gruba, podczas gdy u normalnego człowieka grubość pokrywy czaszki wynosi 6 mm. Skonstatowano przerost móżdżku, a na oponie mózgowej liczne narośla i zrosty z kością czaszkową. Wątroba nadzwyczajnie wielka, czarna i zdegenerowana.

Samobójstwo oficera.

Belgrad, 15 czerwca. Wczoraj zastrzelił się porucznik 6 p. p., Łazarz Jovanowicz, ponieważ korpus oficerski nie uważał go za „godnego i zdolnego“ do wzięcia udziału w spisku.

Na cmentarzu.

Belgrad, 15 czerwca. Oddział piechoty, który otaczał konak cofnięto wczoraj wieczorem i pozostawiono tylko straż złożoną z kilku żołnierzy. Na starym i nowym cmentarzu było wczoraj mnóstwo osób. Brama wjazdowa do starego cmentarza, gdzie pochowano króla i królowę udekorowaną była flagami o barwach narodowych. Dwa proste krzyże drewniane z napisami: Aleksander Obrenowicz i Draga Obrenowicz widać w miejscu, w którem pochowano parę królewską. Publiczność zatrzymując się nad tymi grobami, mówiła, że był to czyn konieczny w interesie narodu. Zwłoki braci Luniewiczów pochowano we wspólnym grobie ofiar zamachu.

Rumunia nie mobilizuje.

Bukareszt, 15 czerwca. Agencya rumuńska oświadcza, że doniesienia o ogólnej lub też częściowej mobilizacyi armii rumuńskiej są zupełnie zmyślone.

Ks. Stojałowski na placówce.

Ks. Stojałowski podczas Zielonych świąt był na wiecu narodowym we Lwowie, a równocześnie, jak się obecnie dowiadujemy z „Wieńca-Pszczółki“, wysłał Stohandla jako swego reprezentanta na zjazd dziennikarzy słowiańskich do Pilzna. Stohandel wygłosił tam mowę o „zjednoczeniu i zbrataniu wszystkich Słowian“, którą „Wieniec-Pszczółka“ drukuje w całości p. t. „Lud polski wobec ruchu słowiańskiego“, jako najważniejszy moment tego zjazdu. Mowa ta wywołała pewne zajście, przemilczane przez dzienniki, które wypisywały sążniste sprawozdania i i wrażenia z Pilzna. „Wieniec-Pszczółka“ tak opisuje to zajście:

Mowę naszego redaktora wszyscy obecni nagrodzili bardzo hucznymi oklaskami. Sędziwy burmistrz Domażlic i mnóstwo uczestników składało mu życzenia i oświadczało zgodność swojego zapatrywania z tem, co było mówione. Można powiedzieć, że zastępcy wszystkich narodów słowiańskich byli jednego z nim zdania, a tylko polscy dziennikarze z Krakowa i Lwowa okazywali się niezadowoleni i gdy przewodniczący p. Hovorka nie chciał udzielić redaktorowi „Głosu narodu“ dr. Beaupré głosu do polemiki z p. Stohandlem, opuścili bankiet z kwaśnemi minami. Niech jednak wiedzą, że krok ich pociągnął za sobą powszechne politowanie i lekceważące rozruszenie ramionami.

A więc w tem miłem towarzystwie Stohandel był górą. Nie pozwolono nawet na polemikę z jego moskalofilskimi wywodami. Było to więc miejsce zupełnie odpowiednie dla polskich dziennikarzy...

Na wiecu narodowym był ks. Stojałowski we własnej osobie. Uczestnicy wiecu musieli, jak wiadomo, podpisać deklaracyę, w której był też następujący ustęp:

„Podpisany oświadczam, że uznaję możność i potrzebę solidarnej obrony i pracy narodowej bez względu na różnicę stronnictw“.

W tem miejscu ks. Stojałowski dopisał na odnośnym blankiecie następującą uwagę: „ale w nią nie wierzę — wobec taktyki inkwizytorów i monopolistów patryotycznych“.

Co to miało znaczyć, wypowiada ks. Stojałowski obecnie otwarcie w „Wieńcu-Pszczółce“, gdzie chwali ogromnie rezolucyę Romanowicza za wyrażoną w niej „myśl o narodowej całości“, ale oświadcza, że myśl ta będzie „gołosłowna“, dopóki nie przybierze konkretnej formy: „Z trzech zaborów — jeden!“ A więc nie niepodległa Polska, lecz cała Polska zaborem rosyjskim! To hasło — oto jedyny pozytywny rezultat wiecu narodowego.

Dla tego hasła ks. Stojałowski pracuje, jak może. W tym samym zaraz numerze „Wieńca-Pszczółki“ zamieszcza artykuł, w którym opowiada, że położenie robotników w Rosyi jest daleko lepsze, niż gdziekolwiek na świecie. Robi on następujące zestawienie:

W Niemczech robotnicy mają:

1. Kasy chorych.
2. Kasy zabezpieczenia od wypadków.
3. Normalny dzień roboczy, który atoli nie jest przestrzegany.
4. Sądy przemysłowe.

Rosyjscy robotnicy mają:

1. Kasy chorych.
2. Kasy zabezpieczenia różne.
3. Normalny, ściśle przestrzegany dzień roboczy.
4. Zupełne wykluczenie od pracy fabrycznej dzieci.
5. Ograniczenie pracy kobiet.
6. Komisye robotnicze fabryczne i inspektorów fabrycznych, których wybierają sami robotnicy.

Po tem bezczelnem kłamstwie ks. Stojałowski tak łże dalej:

„Jeżelibyśmy porównali nasze sądy przemysłowe z rosyjskim inspektoratem fabrycznym, tobyśmy znaleźli, że nasze sądy przemysłowe są instancyą mięszaną, złożoną ze stronników fabrykanckich i robotniczych, inspektoraty zaś fabryczne są władzą czysto robotniczą, zupełnie niezależną od fabrykantów, władzą powołaną do tego, aby na każdym kroku bronić robotnika i posiadającą możność tej obrony.

Dodajmy ku temu, że rosyjski rząd zaprowadza dla robotników zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, oraz że w rosyjskiej radzie państwa wniesiono ustawę, aby zaprowadzić w fabrykach starostów robotniczych, którzyby byli wybierani przez robotników, a mieli za zadanie pośredniczyć w stosunkach pomiędzy robotnikami a zarządem fabryki i władzami — a będziemy mieli pobieżny wprawdzie, atoli w każdym razie na tyle wyraźny obraz położenia robotniczego w Rosyi, że jeśli tylko bezstronnymi jesteśmy, musimy je uznać za lepsze od położenia naszych robotników“.

Opowiada dalej ks. Stojałowski, że rozruchy robotnicze w Rosyi wywołują żydzi, że „w Warszawie aresztowano przed 1 maja w jednem mieszkaniu 30 krawców samych żydów, którzy wszyscy szyli czerwone sztandary na obchód 1-go maja“ i tym podobne brednie.

Czyby kto uwierzył, że istnieją w Galicyi tak ciemni ludzie, którym można w piśmie bezkarnie podawać takie kłamstwa i którzy w te kłamstwa wierzą? Te artykuły Stojałowskiego są monumentem „oświaty ludowej“ w Galicyi.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drzewnych we Lwowie. Biuro korespondencyjne donosi ze Lwowa: Robotnicy zawodu drzewnego odbyli w niedzielę przed południem w sali teatru Rozmaitości zgromadzenie w sprawie omówienia stosunków panujących w przemyśle drzewnym. — Na zgromadzeniu tem uchwalono pomiędzy innemi domagać się jako minimum płacy dla najsłabszego robotnika ukwalifikowanego (stolarskiego) we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie, 3 K dziennie, w innych zaś miejscowościach 2 K 50 h. dla pomocnika zaś 1 K 80 hal. Jako maximum dnia roboczego uchwalono 9 godzin dziennie. — Uchwalono dalej domagać się zniesienia pracy akordowej, następnie aby przy maszynach pracowali tylko ukwalifikowani robotnicy oraz dążyć do tego, aby wszelkie roboty publiczne były wykonywane we własnym zakresie działania przez odnośne władze, które przestrzegać winne cennika. W sprawie uczniów uchwalono: nie dopuszczać do zawodu stolarskiego uczniów, którzy nie ukończyli 14 roku życia, nie ukończyli szkoły pospolitej i nie zostali zbadani przez lekarza czy są fizycznie uzdolnieni do tak ciężkiej pracy: liczba uczniów w pracowni nie ma przekraczać połowy pracujących tam czeladników, w każdym razie nie śmie przewyższać liczby 6. Uchwalono wreszcie formę organizacyi, założenia funduszu cennikowego, zapomogowego w razie bezrobocia albo podróży, funduszu chorych i inwalidów.

Z organizacyi kobiet w Tarnopolu. Donoszą nam z Tarnopola: Dnia 1 b. m. odbyło się tutaj walne zgromadzenie stowarzyszenia pracujących kobiet „Ognisko“, na którem przewodnicząca tow. Zofia Binderówna przedłożyła sprawozdanie z działalności zarządu od chwili istnienia stowarzyszenia tj. od listopada ubiegłego roku.

W okresie tym wygłoszono w stowarzyszeniu 18 odczytów popularnych, a nadto jeden odczyt publiczny. Przez całą zimę odbywały się kursa rachunków, czytania, pisania i francuskiego; trzynaście członkiń nauczyło się biegle czytać i pisać. Założono bibliotekę, która już liczy 98 dzieł a 115 tomów. Urządzono jeden wieczór tańcujący, dwa wieczorki muzykalno-wokalne i wieczór uroczysty ku uczczeniu święta 1 Maja.

Dochód z wkładek i wieczorków wynosił koron 827·39, rozchód koron 809·18, pozostało zatem w kasie stowarzyszenia koron 18·18 gotówką. Stowarzyszenie liczy 106 członkiń.

Następnie wyraziło zgromadzenie jednogłośnie podziękowanie zarządowi, a w szczególności tow. Zofii Binderównej, za gorliwą i pełną poświęcenia pracę udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi. W skład nowego zarządu weszły towarzyszki: Karolina Reizes, jako przewodnicząca; Róża Wolfsthal, jako zastępczyni przew.; Paulina Binder, jako sekretarka; Barszakówna, Birkenfeldowa, Blauerówna, Dickówna, Epsteinówna, Gottesmanowa, Goldfarbówna, Friedówna, Mantlowa, Zlatkesówna, Rappaportówna, jako wydziałowe; Kugelroendówna, Kaliszówna, jako ich zastępczynie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 czerwca. 1313. Boccacio. sławny pisarz włoski, urodził się. — 1492. Odkrycie Ameryki. — 1872. Wilhelm Liebknecht skazany na 2 lata twierdzy. — 1898. Wybory do parlamentu niemieckiego (34 socyalnych demokratów przechodzi przy pierwszym wyborze; 84 wyborów ściślejszych). — 1901. Zwycięstwo strejkujących robotników w Borysławiu. — 1902. IV. Kongres zawodowy w Stuttgarcie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa.

Środa: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.

Sobota: „Godziny życia“, cztery jednoaktówki Schnitzlera: „Godziny życia“, „Kobieta ze sztyletem“, „Ostatnie maski“, „Literatura“ (nowość).

Książeczka „Latarni“ za czerwiec, której wyjście opóźniło się nieco skutkiem wydania „Wojny“ Grottgera, opuści prasę z końcem bieżącego tygodnia i zawierać będzie niezwykle interesującą rzecz p. t.: **„Więzienia polityczne w zaborze rosyjskim i w Rosyi“.** Czytelnik znajdzie tu żywy i barwny, a z wielką znajomością rzeczy skreślony obraz więzień rosyjskich i życia więźniów politycznych tamże. Dziesiąty pawilon, Pawiak, Krest, Szlisselburg, etapy, Sybir przesuwają się w całej swej ponurej grozie przed oczyma czytelnika. Dowiadujemy się o sposobie prowadzenia śledztwa politycznego przez carskich zbirów, o rozmowach między więźniami zapomocą pukania w ściany celi więziennej itp. Cena tej książeczki **3 ct.** (6 hal.), z przesyłką 5 ct. (10 hal.). Zeszyt ten „Latarni“ (Nr. 6) należy zamawiać już obecnie w administracyi „Latarni“, Kraków, Sławkowska 29, gdzie również album Grottgera „Wojna“, jakoteż poprzednie zeszyty „Latarni“ są jeszcze w niewielkiej ilości do nabycia.

Etykieta dworska a zajścia belgradzkie. Etykieta jest niewzruszalną, wiedzą ścisłą; rzec można jej aksyomaty kpią ze zmienności rzeczy ludzkich, a mistrz ceremonii nigdy nie bywa w kłopocie — myślenia co uczynić należy. Wszystko jest w kodeksie etykiety przewidziane. I tak: Panujący pada ofiarą spisku. Mistrz ceremonii wyciąga księgę, otwiera na stronicy dajmy na to 16.865, § 1565 ustęp K a) i odczytuje:

— Przedewszystkiem porcya żałoby dworskiej nr. I, dalej czarne chorągwie, nastrój w stolicy, zaniepokojona ludność, reprezentacya na pogrzebie, telegramy kondolencyjne, deputacya oficerów pułku noszącego nazwisko zmarłego, artykuły całe, $^1/_2$ i $^1/_4$ oficyalne, gdzie odpowiednio się wymyśla mordercy od anarchistów, a wszystkie policye wzywa do łączenia się w walce o wspólne ideały. Cóż prostszego nad to, pomyślał pan mistrz ceremonii dowiedziawszy się o zajściach w Belgradzie i — zgłupiał. Z desperacyą wertował swą księgę i nic nie znalazł odpowiedniego. Aleksander padł z ręki swych oficerów. Kodeks nowożytnej etykiety takiej historyi nie przewiduje, należałoby chyba czerpać wskazówki z kodeksu etykiety dworu cezarów rzymskich, lub państwa bizantyńskiego, a skądże wziąć owe kodeksy? Mistrz ceremonii traci grunt pod nogami, jakby porażony piorunem stoi bezradny, cichy, niemy. A więc nie będzie ani kondolencyi, ani żałoby, ani... cóż u licha tedy będzie? Dwory zamilkły, skamieniały — czekają. Nie, to nie do uwierzenia. Gdy umarł eks-król Milan, snuje dalej swe myśli mistrz ceremonii, wszystko odbyło się w porządku. Była żałoba, kondolencye itd. (wedle § 1565 ustępu K a.), a przecież był to tylko były panujący, eks-pomazaniec boży, a do tego hulaka, karciarz. intrygant... Czemuż, gdy Milan dla dworów nawet po swej abdykacyi był królem... Nie, to nie do uwierzenia, tu zachodzi jakiś nadzwyczajny wypadek, kodeks etykiety mylić się nie może. A zresztą, tu roześmiał się mistrz ceremonii, wiem tyle co i wszyscy dyplomaci: to znaczy nic, czekajmy, czekajmy. Lepiej to zaiste zrobić, niźli cofać się później, jak to uczynił pewien, „zbyt wrażliwy“ minister spraw zagranicznych pewnego wielkiego mocarstwa.

O studya prawnicze dla kobiet. We Lwowie w sali instytutu chemicznego odbyło się w niedzielę przed południem zgromadzenie zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek uniwersytetu, na którem uchwalono wysłać do ministerstwa oświaty memoryał z podpisami słuchaczek, domagający się dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych, oraz zmiany przepisów w tym kierunku, aby nadzwyczajne słuchaczki przyjmował na wszechnicę senat bezpośrednio, a nie jak dotąd ministerstwo po zaopiniowaniu senatu. Następnie omawiano sprawę reformy studyów średnich.

Zjazd delegatów Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się we Lwowie 16 i 17 lipca.

Zgromadzenie ludowe w Nowym Sączu odbyło się w niedzielę dnia 14 b. m. w sali na Wenecyi. Po zagajeniu i wyborze prezydyum referował tow. dr Drobner z Krakowa do punktu: Cła zbożowe a socyalna demokracya. Referent wyjaśnił przyczyny ekonomicznego upadku państwa i kraju i wykazawszy w jaki sposób wzrastają uciążliwe długi państwowe, przedstawił politykę skarbową Austryi w świetle historyi. Następnie omówił referent nową taryfę cłową, wykazując zgubne jej skutki dla ludności.

W dyskusyi przemawiał tow. Malisz, poczem uchwalono rezolucyę przedłożoną przez referenta, a nadto drugą, wyrażającą protest przeciw gospodarce gminnej w Nowym Sączu.

Defraudacye tłumackie. Ze Stanisławowa donoszą, że radca Łuczkiewicz, prowadzący śledztwo w sprawie nadużyć tłumackich kazał uwięzić rządcę tłumackiego Sokołowskiego, oraz pachciarza mleka dóbr tłumackich Mechla Tittmana.

Ze stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych, największej w Austryi, ma zostać wyłączona Bukowina. Krok do tego uczyniło obecnie ministerstwo kolei. Mianowicie zakres działania czerniowieckiego kierownictwa ruchu będzie z dniem 1 stycznia 1904 znacznie rozszerzony. Utworzone tam zostaną oddziały, prawniczy, sanitarny, budowy i konserwacyi dróg, oddział dla służby wozowej i mechanicznej, kompletny oddział ruchu, komercyalny, rachunkowy i kasowy. Rozszerzone kierownictwo ruchu w Czerniowcach podlegać będzie i nadal kontroli dyrektora ruchu dyrekcyi stanisławowskiej.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z Ottynii: W niedzielę 7 b. m. odbyło się walne zgromadzenie oddziału miejscowego Uniwersytetu ludowego w Ottynii. Po zagajeniu przez przewodniczącego p. Hawelika, do punktu pierwszego zabrał głos p. Lorens, który mówił o znaczeniu Uniwersytetu ludowego. Następnie złożył sprawozdanie z rocznej działalności zarządu tegoż. Sprawozdanie kasowe za rok 1902/3 wykazuje dochód ogólny 180·76 koron, rozchód 131·67 K, pozostałość kasowa 49·09 koron.

Wybrani do nowego zarządu: przewodniczący p. Hawelik, zastępca p. Tyszkiewicz, bibliotekarze p. Redner i pna Grodzicka, zastępca p. J. Matheisel, sekretarz p. J. Serwas, skarbnik p. Bielawski; członkami wydziału: p. J. Lorens, p. Blaukopf, p. A. Jakimowicz, p. K. Bnezicki, p. Harasim, p. Matheisel.

Uchwalono wysłać delegata na zjazd do Krakowa. Na zawiadomienie z centralnego zarządu Uniwersytetu ludowego lwowskiego, nie oponuje zgromadzenie przeciw przeniesieniu centrali do do Krakowa, jako też przychyla się do wniosku, by zjazd odbył się w Krakowie.

Prof. Jan Baudonin de Courtenay bawi od paru dni w Krakowie. W d. 16 i 18. czerwca wygłosi dwa odczyty o zjeździe slawistów i o panslawizmie „platonicznym“. Odczyty odbędą się w sali starego teatru przy ul. Jagiellońskiej. Dochód przeznaczony na stypendya dla kształcących się polek.

Nekrologia. Jakób Süsser, kupiec krakowski zmarł onegdaj przeżywszy lat 44. Zmarły należał do obozu postępowego i cieszył się ogólną sympatyą. Pogrzeb zmarłego odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności.

Poseł Stapiński wraz z redakcyą „Przyjaciela ludu“ przeniósł się do Krakowa.

Pogłoski o śmierci papieża. W sobotę rozbiegła się po Krakowie nadeszła z Wiednia, pogłoska, iż papież umarł. W Wiedniu mianowicie redakcya „Zeit“ wywiesiła w sali depesz swego dziennika telegram, donoszący, iż w Budapeszcie obiega pogłoska o zgonie papieża.

Zapytane w tej sprawie biuro korespondencyjne odowiedziało, iż wedle informacyi zasięgniętej w tej sprawie w Rzymie, pogłoska ta okazała się nieprawdziwą.

Wieczorek humorystyczny G. Fischera. We czwartek 18 b. m. odbędzie się w teatrze przy ul. Krowoderskiej jeszcze jeden wieczorek humorystyczny G. Fischera z następującym programem: „Polowanie p. radcy“, „Maksio Wasserstrohl w wojsku“, „Nieproszony wdowiec“, p. Gadulski ma głos“ i „Łaźnia w piątek“. Publiczność, która

miała już sposobność ocenić wyborną grę p. G. Fischera, zapewnie i tym razem widownią.

Cenzura teatralna. Ze Lwowa donoszą: Namiestnik zamianował Adama Krechowieckiego referentem dla wykonania cenzury dzieł scenicznych, które mają być wystawione w jednym z teatrów krajowych oprócz teatru krakowskiego.

Do utworzonej równocześnie Rady przybocznej dla wydania opinii w wypadkach, w których zachodzić będzie kwestya ewentualnego wydania zakazu wystawienia danego utworu powołani zostali: Stanisław Przyłuski wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie, Ignacy Dembowski radca namiestnictwa, Stanisław Rossowski literat, i Jarosław Ilnicki radca sądu krajow. we Lwowie. Pierwszy z nich oceniać będzie dzieła sceniczne polskie, drugi dzieła polskie i ruskie ostatni wyłącznie ruskie.

Tragiczne zajście. Ze Lwowa donoszą: W sobotę około godz. 10 przed południem rozegrał się nad stawem Pełczyńskim niezwykły dramat. 40-letnia Wiktorya Wieniawska, utraciwszy przed 4 tygodniami męża proboszcza ruskiego i będąca bez wszelkich środków do życia, postanowiła pozbawić życia siebie i swoich dwoje dzieci. W tym celu przybyła nad staw Pełczyński z synem 8-letnim Juliuszem i 6-letnim Stefanem i tutaj ze stromego brzegu obu chłopców wrzuciła do wody poczem sama za nimi wskoczyła. Starszy 8-letni chłopiec, umiejący pływać wyratował tonącego już brata, poczem pospieszył matce z pomocą.

Pomiędzy matką a synem poczęła się kilkominutowa walka, póki na krzyk stojącego na brzegu młodszego syna nie przybyła z pomocą straż wojskowa, która wyratowała Wieniawską z wody. Nieprzytomną Wieniawską stacya ratunkowa przywróciła do przytomności i odstawiła do szpitala powszechnego. Dziećmi zajęła się jedna z krewnych. Przyczyną tego dramatu ma być straszna nędza.

Wystawa w Warszawie. Z Wiednia donoszą: Według wiadomości, przesłanej przez generalny konsulat w Warszawie, urządza Muzeum dla przemysłu i rolnictwa w Warszawie w czasie od 12 września do 18 października 1903 roku wystawę towarów galanteryjnych. Wystawa ta ma dać najdokładniejszy i najzupełniejszy obraz produkcyi krajowej i zdolności wytwórczej rodzimego przemysłu.

Zagraniczni obsyłający nie są wprawdzie wykluczeni od udziału w tej wystawie mogą jednak wystawiać tylko bez prawa ubiegania się o premię. Przedmioty przez nich wystawione będą tworzyły własny oddział. Zgłoszenia należy nadsyłać do dyrekcyi Muzeum dla sztuki i przemysłu w Warszawie, Przedmieście krakowskie l. 66 do dnia 1 sierpnia 1903 r. Wystawa obejmuje sześć działów:

Epilog sprawy „dobrego pasterza“. Urzędownie skonstatowano, że u „dobrego pasterza“ w Wiedniu, o czem pisaliśmy, nakładają wychowankom kaftan waryacki, biją je, oraz psują, dopuszczając do stosunków koleżeńskich z prostytutkami oddanemi do poprawy. Pisaliśmy również o oddanej tam przez rodziców młodej H. P., o której oddanie naprożno się teraz biedna matka upomina. Komisya z hr. Lippe na czele, mimo, że stwierdziła te fakta, nie pozwoliła matce odebrać dziecka z tego przybytku męczarni, ale zapewniła ją, że odtąd będzie tam córce lepiej, a za 5 do 6 miesięcy, gdy wychowanie jej zostanie ukończone, powróci ona do domu. Można sobie wyobrazić, jakie to będzie wychowanie. Zrozpaczona matka wnosi podanie do namiestnictwa. Otrzymała ona właśnie od córki list, ale ze względu, że córka wbrew poprzednim swym zeznaniom chwali klasztor „dobrego pasterza“, matka sądzi, że list ten został wymuszonym.

Lynch jako wymiar sprawiedliwości we Włoszech. W Rutigliano we Włoszech w prowincyi Bari, zdarzył się pierwszy wypadek lynchu. Dotychczas obyczaju tego we Włoszech nie było. Niejaki Domenico Tribuzio, zostający pod nadzorem policyi, powròcił po odsiedzeniu swej ostatniej kary do miejsca przymusowego zamieszkania. Gdy się to rozniosło wśród mieszkańców miasteczka, zebrali się oni pod domem, gdzie mieszkał Tribuzio i uznali, że kara winowajcy była zbyt łagodną. Wzburzenie wzrastało, aż wkońcu kilku ludzi wdarło się do pomieszkania Tribuzio, wywlekli go na ulicę, a tłum uzupełniając karę, ukamienował. Tribuzio zmarł na miejscu.

Handel orderami. Wychodzący w Lizbonie dziennik „Liberal“ donosi o odkryciu w tem mieście zorganizowanej agentury, która za pośrednictwem konsulatów w środkowej i południowej Ameryce, wyjednywała ordery spragnionym tej błyskotki jegomościom, oczywiście za grubą opłatą. Agentura posiadała formalny cennik orderów. Jak się okazuje, największy pokup był na znane portugalskie ordery: „Aviz“, „Torre e Espada“, „Annunciata“ i t. d. Kupowano także i bardziej egzotyczne ordery.

Olbrzymie pożary w Ameryce. Wedle ostatnich wiadomości z Ameryki pożar lasów w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych ogarnął olbrzymią przestrzeń trzech tysięcy mil angielskich. Cały szereg miast stoi w płomieniach. Innym zagraża duszący dym i popiół. Ogromna przestrzeń literalnie jest jest zasnuta dymem, tak, że niemiecki parowiec pospieszny „Deutschland“ utknął na ławicy piasku. W samym Nowym Jorku panuje upał straszny, a powietrze napełnia dym, utrudniający oddychanie.

Od strony morza widać pożar na odległość 600 mil morskich. O szkodach na razie nie można sobie wyrobić pojęcia. Pożar objął stany Massachusetts Maine, New-Hampshire na północ od Kanady, a na południe sięga aż po New-Jersey. Miliarderzy, Rockfeller i Pruyn mający tam ogromne posiadłości, wysyłają na miejsce pożaru całe armie robotników osobnymi pociągami. Setki farm leży w popiołach. Liczba bezdomnych nie da się oznaczyć, ale jest przerażająco wielką. W odległości 25 kilometrów od Bostonu palą się lasy, a miasto całe napełnia dym i popiół. Gdzie tylko jest w Kanadzie las, pali się wszędzie, centrum pożaru jednak leży obecnie na północnym brzegu rzeki św. Wawrzyńca pomiędzy Montreal i Quebec.

Ruch pociągów na linii kanadyjskiej kolei Pacific wstrzymany. Mnóstwo stacyj i budynków kolejowych spłonęło, chociaż starano się pożar wstrzymać, kopiąc rowy. Nowy Brunszwik jest od świata i pomocy zupełnie odcięty. Niema sposobu nawiązania z tem miastem jakiejkolwiek komunikacyi, ani koleją, ani telegrafem. Ratunek, jaki wojsko niesie Nowej Szkocyi i stanowi Dakota jest nieznaczny. Pociągi ratunkowe powstrzymuje upał w odległości 5 kilometrów od miejsca pożaru.

Staraniem Towarzystwa hygienicznego we Lwowie odbędzie się dnia 16 b. m. (wtorek) o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa lekarskiego (Dominikańska 11) odczyt dra Leonarda Biera: „O desinfekcyi w chorobach zakaźnych“. Udział gości pożądany.

W 40-stą rocznicę 1863—1903. Już 22 arkuszy tej księgi pamiątkowej opuściło prasę, zawierając prace autorów do litery O włącznie, dalsze zaś arkusze do 28 włącznie. zawierające część litery S, są już w druku. Cała książka opuści prasę przed 1 lipca b. r. i puszczoną będzie w handel księgarski z znacznem podniesieniem ceny. W drodze prenumeraty kosztuje ona, wraz z przesyłką, aż do tego czasu 2 K 40 h, względnie 2 mk. 10 fen. lub 2·70 fr. Przedpłatę, jako też rozesłane w tym celu listy, przesyłać należy przed 1 lipca b. r. na ręce H. Czaplickiego, starszego inżyniera wydziału krajowego we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Walka z klerykalizmem we Francyi. Z Paryża donoszą: Komisya, wybrana dla zbadania wniosków o wypowiedzenie konkordatu i rozdział państwa od kościoła, przyjęła 17 głosami przeciw 16 rezolucyę socyalisty Vailanta, która się w zasadzie oświadcza za wypowiedzeniem konkordatu.

Rząd zakazał proboszczom paryskich kościołów procesyę, odbywającą się corocznie w niedzielę po Bożem Ciele, odbywać poza obrębem kościoła. Zakaz jest uzasadniony ustawą z roku 1901, według której we wszystkich miastach, w których znajdują się takie świątynie innych religij, ceremonie religijne poza obrębem świątyń nie powinny być odbywane. Właściwy powód tworzą jednakże obawy, że procesye tym razem mogą wywołać wrogie przeciwko sobie demonstracye.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 8 czerwca.

Strejk w Warszawie i Częstochowie. — Podburzanie przeciwko żydom. — Z więzień. — Na wsi. — Ksiądz Lniński.

W Warszawie trwa od 1 maja strejk w fabrykach budowlanych Martensa, Bewenzego i Horna. Robotnicy trzymają się bardzo dobrze. Warszawski komitet robotniczy P. P. S. wydał do strejkujących dwie odezwy, formułujące ich żądania. Fabrykanci parę razy proponowali kompromisowe zakończenie strejku, godzili się nawet przyjąć — tytułem próby — na 6 tygodni warunki strejkujących. Ci ostatni odrzucili propozycyę i domagają się stanowczo zmiany. Strejk budzi powszechne zainteresowanie wśród robotników, którzy zbierają obfite, jak na nasze stosunki, składki na strejkujących.

W Częstochowie dnia 14 maja stanęła fabryka „Warta“. Robotnicy wyrzucili za bramę znienawidzonego majstra Starczewskiego i dopięli tego, że fabrykant go usunął. Zjawiła się policya z policmajstrem na czele, przybył inspektor fabryczny. Robotnicy i robotnice energicznie odcinali się pieskom rządowym. Strejk, w którym brało udział 550 osób, trwał trzy dni i zakończył się częściowem zwycięstwem. Spodziewany jest wkrótce większy ruch strejkowy w Częstochowie.

Jak się teraz pokazuje, w całym kraju — od Warszawy do najmniejszego miasteczka — policya i osoby, blisko niej stojące, szerzyły wieści o mających nastąpić rozruchach antysemickich. Od 26 kwietnia dotychczas nie przestają powtarzać się pogłoski, że lada dzień pocznie się bić żydów. W Warszawie czekano „judenhecy“ 3 maja. Dzięki sprężystej kontragitacyi naszej, rządowi nie udała się tym razem sztuka. W Łodzi, na przedmieściu Bołuty — w miejscu zesłania t. zw. „pobytowych“ — ci ostatni wszczynali bójki z żydami, ale te nie przybierały większych rozmiarów. Była odezwa litografowana, wzywająca do bicia żydów. Charakterystyczne, że w kołach, sympatyzujących z narodową demokracyą, hasło bicia żydów jest przyjmowane bardzo sympatycznie.

W warszawskim szpitalu żydowskim umarło kilka osób, pobitych przez policyę podczas majowej manifestacyi bundowskiej 26 kwietnia. Na Pawiaku wybito dwa zęby robotnikowi żydowskiemu z Żyrardowa. Wógóle żydów po więzieniach władze strasznie maltretują.

„Gazeta Ludowa“ cieszy się ogromnem powodzeniem wśród chłopów, którzy powiadają, że jest „lepsza od „Polaka“, bo o chłopskiej biedzie pisze“. Narodowi demokraci nie przebierają w środkach zwalczania naszej roboty na wsi. W Łowickiem np. puścili pogłoskę, że socyaliści podpalają młyny, że bezczeszczą monstrancye i t. d. Ruch protestacyjny przeciwko nowej ustawie asekuracyjnej trwa w dalszym ciągu. Chłopi płacą starą taksę, dodatków nie chcą płacić i w sferach rządowych już przebąkują o tem, że nowa asekuracya zrobi fiasko. Rząd jest w wielkim kłopocie, gdyż boi się drażnić chłopów.

Ciekawy rezultat wywołała odezwa łódzkiego komitetu P. P. S. przeciwko nadużyciom księży. Oto zaczepiony w niej ks. Lniński odczytał ją z ambony w Pabienicach i próbował bronić się, ale natychmiast spotkał się z protestem zgromadzonych, którzy stwierdzili, że w odezwie była prawda.

S.

Rewolucya wojskowa w Serbii.

Po zamachu.

Budapeszt, 14 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Belgradu: Skupczyna zbierze się w poniedziałek i będzie miała rozstrzygnąć co do przyszłej formy rządów. W razie, gdyby się zdecydowano za królestwem, co jest prawdopodobnem, nastąpi proklamacya kandydatury na króla. W ostatnich dniach wystąpił silnie prąd republikański, szczególnie w kołach inteligencyi. W łonie gabinetu uważają ministra sprawiedliwości Żiżkovicza za przywódcę partyi republikańskiej. Jednakże sądzą, że wzgląd na to, iż republikańska forma rządów utrudniałaby stosunki z mocarstwami zagranicznemi, przyczyni się do zaniechania tego zamiaru i prawdopodobnie zostanie proklamowane królestwo.

Niektórzy agitują za księciem Mirkiem czarnogórskim. Oprócz tego jest jeszcze pretendentem Lazarevicz, który ród swój wywodzi od starej serbskiej rodziny carskiej. Około niego grupują się także stronnicy Obrenowiczów. Tych kandydatów uważać jednak należy mniej lub więcej za fantastycznych i oni w ostatniej chwili znikną.

Proklamacya Piotra Karageorgewicza jest dlatego już pewną, ponieważ rychło znajdzie uznanie mocarstw.

Teodorovicz, redaktor dziennika „Male Noviny“, który był w wysokich łaskach u króla Aleksandra, zbiegł za granicę, a dziennik „Male Noviny“ przestał wychodzić.

Wiedeń, 14 czerwca. Mała partya polityczna proklamowała nieprawego syna Milana, czternastoletniego Jewrewa, (?) mieszkającego w Konstantynopolu i wydała manifest. Sądzą, że jest to intryga, aby Serbię wtrącić w wewnętrzne zamieszki, a w każdym razie przeszkodzić przyjazdowi Piotra.

Państwa europejskie wobec zamachu.

Wiedeń, 14 czerwca. Z wyjątkiem Niemiec wszystkie rządy poleciły swoim zastępcom w Belgradzie, aby się nie mieszali do wyboru króla.

Zofia, 14 czerwca. Wydarzenia w Belgradzie wywołały tu we wszystkich kołach boleść. Rząd zawiadomił swoich zastępców za granicą, że nic nie przedsięweźmie, coby mogło stworzyć trudności dla Serbii.

Konstantynopol, 14 czerwca. Wiadomość o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej wstrząsnęła bardzo kołami w Ildis. W pierwszej chwili wzmocniono straże pałacu Ildis, także wzmocniono straż na serbskiej granicy.

Co dotyczy stanowiska wobec proklamacyi Karageorgewicza na króla, Porta przyłączy się do ogólnego osądzenia (zapatrywania). Tutejszym dziennikom nie wolno nazywać zajść w Serbii „zamordowaniem“ króla, lecz „zgonem króla“.

Paryż, 13. Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gabinetowej minister Delcassé zawiadomił o nadeszłych depeszach z Belgradu. Rząd prowizoryczny w Serbii wystosował okólnik do swych zagranicznych zastępców z prośbą o notyfikacyę naszego rządu. W okólniku tym jest tez powiedziane. że w Belgradzie panuje zupełny spokój i że skupczyna odda swe votum zupełnie swobodnie.

Prasa rosyjska o zamachu.

Petersburg, 14 czerwca. „Journal de St. Petersbourg“ pisze: Wstrząsające wydarzenia w Belgradzie wywołały w Rosyi wielkie poruszenie. Zawsze, kiedykolwiek w Serbii przelewa się krew, naród rosyjski współczuje z narodem serbskim. Tem bardziej ma to miejsce w tym wypadku, gdzie w straszny sposób znalazła śmierć para królewska państwa zaprzyjaźnionego. Dynastya Obrenowiczów, tak ściśle złączona z historyą narodu serbskiego, wygasła. Rosya życzy Serbii rychłego przezwyciężenia obecnego przesilenia.

Niektóre dzienniki, między tymi „Swiet“, wyrażają zaniepokojenie z powodu wewnętrznej sytuacyi w Serbii i nie wierzą doniesieniom, jakoby wszędzie panował spokój.

„Nowoje Wremia“ pisze, że niema powodu do zaniepokojenia z powodu zajść serbskich. Jak Austro-Węgry, tak samo Rosya zaczeka na rozstrzygnięcie skupczyny. Pismo to sądzi, że Piotr Karageorgewicz w razie wyboru przez skupczynę, zostanie przez mocarstwa rychło uznany.

„Petersburskija Wiedomosti“ piszą, że ostatnie lata rządów Aleksandra nie przyniosły nic dobrego Słowianom na Bałkanie. Popełniał on jeden błąd po drugim. Bylibyśmy — piszą — nieostrożni, gdybyśmy się zwrócili przeciw nowej dynastyi, która jest ściślej złączoną z Rosyą, aniżeli dynastya Obrenowiczów.

„Swiet“ uważa ewentualne okupowanie Belgradu przez Austro-Węgry za niewykluczone, w razie, jeżeliby tam wybuchły niepokoje.

TELEGRAMY

Nowy namiestnik Galicyi.

Wiedeń, 15 czerwca. Cesarz zaprzysiągł dziś nowego namiestnika Galicyi hr. Andrzeja Potockiego. Aktowi asystowali hr. Abensperg-Traun i prezydent ministrów dr Koerber. Następnie przyjął cesarz hr. Potockiego na posłuchaniu. Również przyjętym został na posłuchaniu b. namiestnik hr. Piniński.

Demonstracye robotnicze w Łodzi.

Łódź, 15 czerwca. Wczoraj wieczorem kilkaset robotników żydowskich demonstrowało w kilku ulicach. Zostali jednak rozprószeni bez użycia nadzwyczajnych środków. Jeden z inspektorów policyi został zraniony. Wkrótce nastał spokój.

Dymisya Szella.

Bndapeszt, 14 czerwca. Obiega tu pogłoska, oficyalnie nie stwierdzona. że prezydent ministrów Szell podaje się w tych dniach do dymisyi.

Wiedeń, 14 czerwca. Prezydent ministrów Szell przybył tu wczoraj.

Wiedeń, 15 czerwca. „Sonn- und Montags-Ztg“ utrzymuje, iż dymisya Szella nastąpi w najbliższym czasie.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 15 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby 26 posłów zgłosiło się do przemawiania przed porządkiem dziennym w rozmaitych kwestyach. Prezydent Izby oświadczył, że na mocy swojej władzy może udzielić głosu tylko 7 posłom innych zaś odsyła do pozwolenia Izby.

Poseł Kossuth wystosowuje do rządu pytanie, jak zamierza rząd rozwiązać dzisiejsze ciężkie położenie..

Prezydent Szell oświadcza, że na zapytanie o położeniu politycznem przemawiać będzie na posiedzeniu jutrzejszem szczegółowo.

Skorumpowany minister.

Rzym, 14. czerwca. W Izbie deputowanych prezydent gabinetu Zanardelli zawiadomił. że gabinet podał się do dymysyi, że jednakże król zażądał czasu do namysłu. Gabinet zdecydował się na razie prowadzić dalej rząd. Zarazem wniósł Zanardelli, aby Izba się odroczyła aż do rozstrzygnięcia przesilenia ministeryalnego.

Krwawa procesya.

Nantes, 15 czerwca. Podczas starcia, jakie wynikło wczoraj podczas procesyi Bożego Ciała między wolnomyślnymi a nacyonalistami, 71-letni redaktor jednego z pism wolnomyślnych pobity został przez klerykałów kijami tak silnie, że wkrótce umarł. Również na miejscu umarł z ran odniesionych przewodniczący towarzystwa wolnomyślnego Lejeune. Wiele osób odniosło rany. Nacyonaliści udali się do prefekta policyi i usiłowali go zmusić do cofnięcia zakazu odbycia procesyi. Żandarmerya i wojsko rozprószyły demonstrantów. Posłowie socyalistyczni mają dziś w tej sprawie zgłosić interpelacyę w parlamencie.

Ofiary ćwiczeń wojskowych.

Malaga, 15 czerwca. Podczas ćwiczeń angielskiego krążownika „Gene il Hoppe“ w pobliżu cieśniny gibraltarskiej eksplodowała armata do wyrzucania torpedów, przez co czterech marynarzy poległo, a 10 odniosło rany. Po przeniesieniu trupów i rannych na ląd, krążownik odbywał dalej ćwiczenia.

Aresztowanie defraudanta.

Londyn, 15 czerwca. Dzienniki donoszą z Quenstown, że wiedeński adwokat Zinner, który przybył tam wczoraj na okręcie z Nowego Jorku, został aresztowany. Dzisiaj będzie on przez sąd przesłuchany.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).